



DOLLFUSS,
kanclerz austriacki, prowadzi w Rzymie pertraktacje z Mussolinim, które wywołały wielkie zainteresowanie świata politycznego.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAUL BONCOUR,
francuski minister spraw zagranicznych, zdecydowanie wypowiedział się przeciw paktowi 4 mocarstw.

ROK XI.

WTOREK, 18-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 107

OSTATNI TYDZIEŃ PROCESU GORGONOWEJ zapowiada się niezwykle sensacyjnie

Kraków, 18 kwietnia.

Proces Gorgonowej, po świątecznej przerwie, dziś rano zostaje wznowiony. Nie ulega wątpliwości, że wchodzimy już w ostatnią fazę sensacyjnego procesu, który obecnie toczy się, niestety, pod znakiem silnego zadrażnienia i podniecenia. Wyrazem tych nastrojów było ostatnie starcie obrony z biegłym prof. Olbrychtem.

Po wymianie wzajemnych oświadczeń i po ukaraniu adw. dr. Axera grzywną za obrazę prof. Olbrychta obrona, jak wiadomo, zgłosiła wniosek o przerwanie procesu i przekazanie go innej ławie przysięgłych. Wniosek ten został odrzucony.

Ponieważ zeznania świadków nie zdołały ujawnić tajemnicy zbrodni brzu chowickiej, decydujący głos zabrała nauka. Ona właściwie sprawuje dziś sąd nad Gorgonową.

Opinia prof. Olbrychta nie jest dla oskarżonej korzystna, jakkolwiek nie posiada ona mocy dowodowej w procesie obecnym.

Nie mniej doniosły głos w całym procesie ma również chemia. W tej dziedzinie, w charakterze biegłego, zeznawać będzie prof. Hirsziel z Warszawy, uczony światowej sławy, twórca przyjętej już teorii o badaniu krwi. W czasie parere prof. Hirsziela obecny będzie również prof. Olbrycht i z tej racji ogólnie spodziewają się, że na sali sądowej dojdzie do gorączkowej kontrowersji.

Wzmocniona emigracja żydów

z Niemiec do Palestyny

Trjест, 18 kwietnia.

Z portu w Trjeście odplynął okręt, wiozący do Palestyny 228 emigrantów żydowskich, w liczbie 68 emigrantów z Polski oraz 79 z Niemiec.

Dotychczasowa emigracja żydowska z Niemiec do Palestyny przez Trjест (przez który przechodzi prawie cała emigracja do Palestyny) była minimalna. Nagły jej wzrost spowodowany jest pogorszeniem się położenia żydów w Niemczech.

W Trjeście liczą się ze znacznym wzrostem niemieckiej emigracji żydowskiej do Palestyny. W grupie emigrantów z Niemiec przeważa element zamożnej inteligencji.

Dziś złoży swoje orzeczenie prof. Hirsziel. Obecny będzie przy tem prof. Olbrycht. Jutro złożą orzeczenia prof. Olbrycht oraz lekarz sądowy dr. Janowski, którzy badali stan umysłowy Gorgonowej. Po tych orzeczeniach prze-

wodniczący przystąpi do odczytania akt sprawy.

W czwatek rano głos zabierze prokurator dr. Szypuła a bezpośrednio po nim wiceprokurator dr. Przytułski. Też samego dnia rozpoczną się przemówienia obrony. Przemawiać będzie adw. Ettinger. W piątek natomiast zabiorą głos adwokaci dr. Woźniakowski i dr. Axer.

Proces obronców podzielone zostały w ten sposób, że adw. Ettinger będzie mówił o stronie psychologicznej procesu, dr. Woźniakowski o dowodach rzeczowych a dr. Axer przemówieniem swoim obejmie całokształt sprawy.

W sobotę nastąpi replika prokuratorów i obrony oraz ostatnie słowo oskarżonej Gorgonowej. Po resume przewodniczącego przysięgli udadzą się na naradę i wytną wyrok orzekając o winie względnie niewinności Gorgonowej.

Na podstawie tego wyroku trybunał ogłosi wyrok, najprawdopodobniej jeszcze w sobotę.



ARCHITEKT ZAREMBA Z CÓRECZKĄ ROMUSIĄ.

Młodzieniec wyskakujący z pokoju ś. p. Lusi

Niezwykły eksperyment w tow. metapsychicznym

W tych dniach odbyło się posiedzenie w krakowskim towarzystwie metapsychicznym. Poza kilku uczonymi i poważnymi przedstawicielami miejscowego obywatelstwa w posiedzeniu wzięli również udział znany jasnowidz, arab Fuady.

M. in. przeprowadzono eksperyment na temat sprawy Gorgonowej. Fuad

wpadł w trans. W czasie transu jasnowidz opisał dokładnie wygląd willi brzu chowickiej, i opowiedział, że widzi młodego człowieka w wieku od lat 20 do 26, blondyna, wyskakującego z okna pokoju, w którym leży trup młodej dziewczyny.

Eksperyment ten wywołał na obecnych niezwykłe wrażenie.

Zuchwałe włamanie do kościoła w Warszawie

Łupem włamywaczy padła cenna monstrancja wartości 60 tys. złotych

Warszawa, 17 kwietnia.

Policja została zaalarmowana zuchwałym włamaniem do kościoła N. Marii Panny na Nowem Mieście.

W nocy złodzieje dostali się do kościoła ze strony ogrodu na ul. Rybaki.

Do jednego z okien, przystawili oni drabinę, po której, po wyjęciu okna, dostali się na parapet, skąd po sznurku opuścili się do wnętrza.

Z ołtarza świętokradcy wyjęli monstrancję złotą. Monstrancja ta ozdobiona była perłami, brylantami, szmaragdami

i innymi drogocennymi kamieniami.

Pozatem zuchwali włamywacze rozbili 3 puszki z których wyjęli składane tam ofiary. Złodzieje usiłowali dostać się do zakrystji, lecz po wyważeniu drzwi zaniechali tego zamiaru.

Kradzież zauważono nad ranem. Na miejsce natychmiast zjechali przedstawiciele władz. Wszczęto energiczne dochodzenie.

Według obliczeń, wartość skradzionej monstrancji wynosi 60 tys. złotych.

Łódź, 18 kwietnia.

(mg) Nocy ubiegłej zaalarmowano pogotowie do domu przy ul. Wólczanńskiej Nr. 228, gdzie w mieszkaniu własnym powiesił się lokator tego domu, —

Piotr Wołdan.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon denata.

Jak ustaliło dochodzenie, powodem rozpaczliwego kroku był zatarg z żoną.

Stany Zjednoczone uznają rząd Sowietów

Waszyngton, 18 kwietnia.

W kołach oficjalnych kraja uprzywilejowane pogłoski, iż rząd Stanów Zjednoczonych nosi się zamiarem uznania Unji Sowieckiej już w najbliższym czasie. Uznanie to nastąpić ma podobno przed zwołaniem światowej konferencji ekonomicznej.

Zamiar ten jest żywo komentowany w kołach politycznych Ameryki.

Uchwały „Labour Party“

Londyn, 18 kwietnia.

W ubiegły poniedziałek odbył się wielki kongres angielskiej Partji Pracy przy bardzo licznych udziałach delegatów z całego kraju.

Po szeregu przemówień i ożywionej dyskusji uchwalono kilka rezolucji, między innymi kierownictwo partji w jednej z uchwał zapowiada, iż wraz z wypowiedzeniem przez rząd Wielkiej Brytanji wojny Rosji sowieckiej, angielska Partja Pracy ogłosi generalny strejk.

Ta znamienita rezolucja wywołała w całym kraju niezwykle poruszenie.

Nowa prowokacja w pasie granicznym

Katowice, 18 kwietnia.

Wczoraj zaszedł na punkcie granicznym Gnurów — Schoenwald następujący incydent:

Przed pas graniczny nadjechało auto Nr. 38248, z którego wysiadło dwóch osobników. Podszedłszy do budki granicznej polskiej, jeden z osobników począł wymyślać przeciwko polakom, drugi zaś wyciągnął rewolwer i groził, że będzie strzelał.

Dzięki taktownemu zachowaniu się strażnika polskiego, nie doszło do scysji. Po dwóch godzinach auto niemieckie odjechało w stronę Niemiec.

Stracenie murzyna na krześle elektrycznym

Nowy Jork, 18 kwietnia.

(t) W stanie Alabama skazany został przez sąd apelacyjny na karę śmierci na krześle elektrycznym murzyn Haywooda Pattersona, który dopuścił się gwałtu wobec bliźnich kobiet. Wyrok został wykonany.

Twarz anioła - ręce zbrodniarza

Człowiek, który bez powodu wymordował całą swoją rodzinę

(x) Przed sądem w Paryżu stanął w tych dniach niezwykle morderca. Mimo, że wyrok na tego sześciokrotnego mordercę nie mógł brzmieć inaczej jak tylko „gilotyna”, rozprawa wzbudziła wielkie zaciekawienie. Sześciokrotny morderca... Już samo określenie uzmyślenia, że mogła to być tylko jakaś bestja w ludzkim ciele, człowiek pozbawiony wszelkich cech człowieczeństwa. o lombrowskim obliczu urodzonego zbrodniarza.

Tymczasem Piotr Delafet; tak zwie się morderca, ma wyraz twarzy jowialny i wcale nie robi wrażenia bestji. Ten dość sympatycznie wyglądający człowiek jest mordercą swoich dwojga dzieci, żony, matki, stryja i babki. Wymordował on z zimną krwią wśród niesamowitych okoliczności całą swoją rodzinę, aż do ostatniego jej członka.

Tajemnica tego sześciokrotnego morderstwa, mimo drobiazgowego śledztwa nie została wykryta. Wypadek ten niema w kryminalistyce żadnego odpowiednika: Piotra Delafeta porównać można jedynie z mordercą z 1869 roku Tropmannem, który również zamordował z zimną krwią rodzinę, składającą się z sześciu osób. Ale Tropmann mordował obcych sobie ludzi i to z chęci zysku, podczas gdy Delafet podniósł morderczą dłoń na swoje własne dzieci, żonę i matkę.

Pewnego dnia, w lutym, sąsiad Delafeta, stolarz z zawodu, opuszczając swój mały domek zauważył, że u Delafetów, wszystkie okiennice są jeszcze zamknięte mimo, że dochodziła już 11 godzina. Fakt ten zaniepokoił go, wobec czego opowiedział on o tem napotkanemu policjantowi. Obydwaj zawrócili i poczęli dobijać się do domku Delafeta, a gdy nikt im na pukanie nie odpowiadał, próbowali wyważyć drzwi. Drzwi jednak były zamknięte od wewnątrz, wobec czego sprowadzono ślusarza. Po otworzeniu drzwi oczom obecnych ukazał się niesamowity widok. Na podłodze w pobliżu leżał w kałuży krwi trup stryja Delafeta.

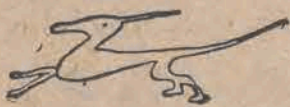
Złodziej-filozof kradnie z... przekonania

(x) Przed sądem paryskim stanął wytwornie ubrany mężczyzna pod zarzutem kieszonkowej kradzieży. Oskarżony, nazwiskiem Rodin, przyznał się zresztą do zarzuczonego czynu i wyjaśnił, że trudni się kradzieżami kieszonkowymi z... przekonania.

Rodina przyłapano w chwili, gdy w jednym z kościołów paryskich wyciągał z kieszeni zakrystjana portfel z pieniędzmi. Zapytany o przyczynę swego postępowania wyjaśnił, że od wielu lat trudni się wyciąganiem portfeli w kościołach ludziom, albo bardzo pobożnym, albo tym, którzy cokolwiek mają z kościołem wspólnego. Czyni to z przekonania i po wypuszczeniu na wolność nie zaniecha swego procederu.

—Ja sam — dodał oskarżony — jestem z wykształcenia doktorem teologii. Poza tem jestem wrogiem kościoła. Słabości swojej bardzo się wstydzę i czasami wstyd bierze górę. W każdym razie ilekroć wchodzi do kościoła, postanawiając poprawić się, za każdym razem mój umysł filozoficzny zaczyna rozumować i a skutek tych rozumowań dochodzę do wniosku, że powinienem czynić właśnie tak, a nie inaczej. Zawsze rozum bierze górę nad uczuciem wstydu.

Próbowałem wielokrotnie, ale nie mogę żyć bez swojej filozofii. — Sędzia uwolnił oskarżonego, polecając mu, aby się wyżył swojej filozofii i nauczył się żyć bez niej.



W pokoju znaleziono jeszcze 5 martwych ofiar. Cała rodzina Delafetów leżała na podłodze, pomordowana w bestjański sposób. Krew zresztą była wszędzie, na ścianach, drzwiach, meblach, a nawet na suficie, nisko budowanego domku. Tego samego jeszcze dnia zaareztowano Delafeta, który ukrywał się u swego przyjaciela w Clairac.

Dochodzenia policji ustaliły, że dzień poprzedzający morderstwo, Delafet spędził również w Clairac. Wieczorem wrócił jednak do domu i przy pomocy kuchennego noża oraz jakiegoś ostrego kolca, wymordował w nocy całą rodzinę.

Najstarszą ofiarą mordu była 77 lat licząca babka zbrodniarza, najmłodszą ofiarą był jego czteroletni synek. Zapytany o motywy swego czynu, wyjaśnił

morderca, że rodzina jego źle się z nim obchodziła i że wszyscy jej członkowie czyhali na jego życie.

Jak bardzo pozbawione prawdy jest to twierdzenie świadczy najlepiej fakt, że zamordował on również sędziwą starszkę i małe dziecko, z których strony nie groziło mu przecież żadne niebezpieczeństwo. Nikt z sąsiadów, ani dalszej rodziny zmarłych nie może zrozumieć przyczyny niesamowitej zbrodni. Powstała hipoteza, że Delafet zwarjował i w chwili obłędu dokonał mordu. Sąd wziął tę możliwość pod uwagę i skazał go na 6 lat więzienia. Biegły lekarz orzekł jednak, że Delafet jest zupełnie za swe czyny odpowiedzialny i że umysł jego nie wykazuje żadnych cech anormalnych.

Nowy język międzynarodowy

Bedzie nim zreformowany język angielski

(x) Pięćdziesięciu intelektualistów angielskich, w skład których wchodzi wybitni politycy, profesorowie i literaci, ułożyli i podpisali manifest nawołujący do utworzenia jednego wspólnego międzynarodowego języka.

Tym międzynarodowym językiem ma być, nie esperanto, które w myśl manifestu nie przyjęło się i niema widoków powodzenia, ale nowy, zreformowany język angielski, tak zwany angielski-bas. Między innymi podpisali manifest: Bernard Shaw, H. G. Wells, Vic-kam Steed, Julian Huxley i wielu innych.

Na czem polega nowy język? Jest on w każdym razie mniej znany aniżeli es-

peranto, które już częściowo zostało spopularyzowane. Autorzy tego nowego hasła twierdzą jednak, że nowy język jest tworem naturalnym, jest naturalnym językiem, który został jedynie odpowiednio zreformowany i uławniony, do nauczania, podczas gdy esperanto na przykład jest tworem sztucznym i nie może mieć widoków zupełnego powodzenia. — Właściwym twórcą tego zreformowanego angielskiego i jednocześnie pierwszym człowiekiem, który rzucił hasło umiędzynarodowienia tego języka, jest profesor uniwersytetu w Cambridge Mr. Ogden. Profesor Ogden twierdzi, że nowy angielski nie powstał przed kilku

Kraj bez długów Jest nim Alaska.

(x) Pomimo wszechświatowego kryzysu i braku gotówki, istnieje jednak kraj, który nie posiada długów. Tą błogosławioną krainą jest Alaska.

Deputowany Alaski James Wickersham oświadczył w kongresie Stanów Zjednoczonych, że Alaska nie jest nikomu dłużna ani jednego dolara. Przedewszystkiem zarząd Alaski nie uznaje transakcji kredytowych i kupno odbywa się wyłącznie za gotówkę.

Jeżeli zdarza się, że chwilowo kasy są puste zaprowadza się dalekoidące oszczędności i wstrzymuje najkonieczniejsze nawet wydatki. Poza tem budżet Alaski jest idealnie wprost zrównoważony.

Alaska czerpie wielkie zyski z handlu futrami, który jest tam bardzo rozwinięty. Z tego też powodu mieszkańcy Alaski płać niewielkie tylko podatki i żyją, jak w raj. Ameryka z obita w swoim czasie świetny interes kupując całą Alaskę od Rosji za sumę 7,2 milj. dolarów. Obecnie wartość Alaski wynosi, 2581 milionów dolarów.

„Wspólny“ mąż matki i córki

Niezwykły kontredans małżeński, z którego wynika, że się był własnym teściem

(z) W sądzie londyńskim rozpatrywane jest powództwo niejkiej p. Maxwell o spadek po swym zmarłym mężu. Stronę przeciwną reprezentuje brat powódki, występujący w imieniu ich matki, która również była żoną Maxwella.

Stało się to w następujący sposób: Maxwell, dziennikarz z zawodu, poślubił potajemnie córkę, która go jednak po pewnym czasie porzuciła. Po upływie paru lat opuszczony małżonek, który utrzymywał z teściową przyjacielskie stosunki, oświadczył się jej. Ponieważ nie wiedziała ona nic o małżeństwie swej córki, oświadczy zięcia przyjęła i małżeństwo zostało zawarte.

Gdy po kilku miesiącach córka do-

wiedziała się o tem, że matka poślubiła jej męża, przybyła do „młodych”. Nastąpiła burzliwa scena, w czasie której starsza p. Maxwell poczęła w najwyższej pasji okładać wspólnego męża. Córce udało się z trudem wyrwać dwużenca z rąk rozwścieczonej matki i uprowadzić go ze sobą.

Proces powstał wskutek tej okoliczności, że zmarły Maxwell zostawił 2 testamenty, mianowicie nie chcąc krzywdzić żadnej ze swych żon, raz zapisał cały majątek swej pierwszej żonie, t. j. córce, zaś następnie uczynił swą jedyną spadkobierczynią drugą swą żonę.

Ciekawe, jaki wyrok wyda sąd londyński w tej zawilej sprawie.

Sprzedana żona i „praktyczny“ wujaszek

Do kogo należy piękna Stojanka?

(x) W wielu zapadłych wioskach położonych w górach na półwyspie bałkańskim pokutuje jeszcze zwyczaj kupowania kobiet.

W małej wiosce Rankowice sprzedana została w ten sposób piękna Stojanka, żona Andona Miloyanowica, mimo, że nie była z mężem rozwiedziona.

Sprawa przedstawiała się następująco: Piękna Stojanka została przez swego wuja wydana zamąż za Andona, który zapłacił za nią pokaźną kwotę, ponieważ Stojanka odznaczała się nieprzeciętną urodą. Małżeństwo było względnie szczęśliwe. Po dwuletnim jednak pożyciu powstały pomiędzy nimi drobne spory, które w rezultacie doprowadziły do tego, że piękna kobieta kilkakrotnie uciekała od swego męża.

Po każdej jednak takiej kłótni następowała zgoda i żona wracała do męża. Pewnego razu pomiędzy małżeństwem wybuchła poważniejsza niż kiedykolwiek sprzeczka i Stojanka opuściła już na zawsze swego męża i powróciła do wuja.

Czuły wujaszek uważał, że należy, póki czas wykorzystając piękność swej pupilki i sprzedał ją pewnemu wieśniakowi ze wsi Krilatice za sumę 2000 dynarów. Zanim jednak piękna kobieta udała się na miejsce swego nowego przeznaczenia, ujrzał ją inny mężczyzna, z Kumanowo który do sumy 2000 dinarów dołożył jeszcze 3 napoleony. Naturalnie przeliczył on swego poprzednika i tem samem stał się „właścicielem” pięknej kobiety.

W międzyczasie prawdziwy mąż Stojanki doszedł do wniosku, że mimo ciągłych sprzeczek, żona jego była wartościową kobietą i zażądał od wuja wydania mu prawnie poślubionej małżonki.

Dowiedziawszy się, że została ona sprzedana innemu mężczyźnie wpadł w gniew i zażądał jako rekompensaty... całej sumy, którą wuj otrzymał za sprzedanie jego żony. Ponieważ powstał między nimi na tem tle spór, sprawa stała się głośnie i wniósł ją do niej policja. Narazie niewiadomo do kogo piękna kobieta powróci.

miesiącami, ale liczy już dziesięć lat i posiada w wielu krajach licznych zwolenników.

Poza tem nad ułożeniem słownika i gramatyki tego nowego języka pracował pilnie cały sztab ludzi, rekrutujących się z pośród uczonych angielskich i amerykańskich. Ci właśnie ludzie przed rozpoczęciem pracy doszli do wniosku, że taki „międzynarodowy język angielski” jest palącą koniecznością.

— Na całym świecie — argumentuje profesor Ogden — jest około 1500 języków i narzeczy, w tej liczbie w samych Indjach jest ich około 200. Jest palącą koniecznością, aby dać tym ludziom możliwość wspólnego porozumienia się. Naturalnie taki wspólny język niema zamiaru wypłenić zupełnie języka macierzystego. Wprost przeciwnie, oba te języki mogłyby istnieć równoległe obok siebie.

Dotychczas powstało około 100 sztucznych języków, ale żaden z nich nie wytrzymał próby ogniowej i prawie żaden nie przetrwał. Jedynie esperanto, zdobyło sobie prawo obywatelstwa, ale esperanto też jest jeszcze dalekie tego, aby stać się językiem międzynarodowym. Narazie jest ono językiem pewnego koła ludzi, którzy starają się esperanto rozpowszechnić.

Języki sztuczne nie mają zbyt wielkich widoków rozpowszechnienia, a z pośród języków naturalnych najbardziej rozpowszechnionym jest język angielski, tak, że on właśnie nadaje się do przeobrażenia go na język międzynarodowy.

Słownik tego nowego języka ma być do minimum skrócony. Przeciętny anglik używa w popularnej konwersacji około 5000 słów. W literaturze można ich spotkać cztery razy tyle. Twórcy nowego angielskiego, rozpoczęli swą pracę przedewszystkiem od redukcji zbędnych słów, względnie zajęli się zamianą słów trudniejszych na wyrazy łatwiej dostępne i bardziej zrozumiałe. Naskutek tych prac słownik tego zreformowanego języka skurczył się do 850 wyrazów.

Według opinii twórców tego nowego słownika 850 wyrazów wystarczy najzupełniej, aby wyrazić każdą swoją myśl. Poza tem tłumaczenia dzieł klasycznych na ten nowy język mają podobno brzmieć dużo lepiej i dźwięczniej, aniżeli w oryginale. Poza tem znacznie uproszczona została gramatyka i uwolniona od wszelkiego zbytecznego balastu. Człowiek średnio inteligentny powinien nauczyć się nowo-angielskiego języka w przeciągu czterech tygodni, poświęcając na naukę tylko 2 godziny dziennie.

Nieście pomoc bezrobotnym.

Hitler dąży do likwidacji Stahlhelmu

Gabinet Rzeszy obradować będzie nad wynikami rozmów rzymskich

Berlin, 18 kwietnia.

W ciągu dnia dzisiejszego kanclerz Hitler wraz z ministrem Rzeszy powrócą z urlopu świątecznego.

W środę odbędzie się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym omawiane będą między innymi ważne kwestje z zakresu polityki zagranicznej. Wicekanclerz Papan i minister Goering złożą sprawozdania o wynikach rokowań rzymskich.

Berlin, 18 kwietnia.

W czasie świąt odbyła się w Berchtesgaden w Bawarii konferencja kanclerza Hitlera z ministrem Seldtem. — Rozmowy dotyczące przyszłej współpracy Stahlhelmu i narodowych socjalistów kontynuowane będą w Berlinie przy udziale ministra Goeringa.

Wobec przedstawicieli prasy Seldt oświadczył, że kierownictwo obu ugrupowań narodowych dołoży wszystkich starań, aby zacieśnić węzły koleżeństwa między członkami. Stahlhelmu a narodowo - socjalistycznymi szturmcami.

W ostatnich dniach krążyły w Berlinie pogłoski, że Hitler ma objąć naczelne kierownictwo polityczne Stahlhelmu, co oznaczałoby likwidację jego samodzielności.

Berlin, 18 kwietnia.

W Duisburgu wczoraj spadł na lotniskę samolot, doznając poważnego uszkodzenia. Ciężko ranny pilot zmarł w czasie przevożenia go do szpitala.

Samobójstwo posła komunistycznego do Reichstagu

Berlin, 18 kwietnia.

Najmłodszy członek Reichstagu komunisty Janka, jak donosi „Vossische Zeitung” popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Janka od pewnego czasu starał się o przyjęcie go do partii hitlerowskiej, jednakże nie powiodło mu się. Ostatnio policja rozszerzyła nad nim pieczę i trzymała go przez pewien czas w areszcie prewencyjnym. Po wyjściu z więzienia, popełnił samobójstwo.

Dużury apiek.

(a) Nocy dzisiejszej dużurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11-go Listopada 15, S-ców Grofeina, Piłsudskiego 54, St. Bartoszewskiego, Piotrkowska 164, H. Rembelskiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przedzalniana 75.

Walkę o 30-godzinny tydzień pracy prowadzi senat amerykański

Waszyngton, 18 kwietnia.

W senacie amerykańskim toczy się ożywiona debata nad zagadnieniem 30-godzinnego tygodnia pracy. Wśród licznych poprawek, jakie wniesiono do tej ustawy, zasługuje na szczególną wzmiankę poprawka domagająca się, aby wszystkie towary pochodzące z firm zagranicznych w krajach, w których nie obowiązuje 30 godzin tydzień pracy, nie zostały wpuszczone do Stanów Zjednoczonych.

Popisy lotników polskich w Bułgarii wywołały niezwykły entuzjazm

Sofja, 18 kwietnia.

W obecności przeszło 50.000 widzów rozpoczęły się w Sofji uroczystości lotnicze polsko - bułgarskie. W loży zajęli miejsca reprezentujący króla adiutant pułkownik Panow, radca dworu Stal-kow, minister wojny Kisow, minister komunikacji Kostrukow, ministrowie pełnomocni Tarnowski i Arciszewski, poseł grecki w Sofji, poseł grecki w Bukareszcie, posłowie rumuński i czechosłowacki, charges d'affaires francuski, jugosłowiański i in., generalicja, wyżsi urzędnicy itd.

Rzym, 18 kwietnia. Ze źródeł godnych zaufania donoszą, że von Papan starał się w Watykanie o spowodowanie akcji Papieża na rzecz projektu Mussoliniego w zakresie paktu czterech mocarstw. Niemcom chodziło o wyzyskanie moralnego autorytetu Watykanu celem usunięcia trudności,

wiązanych się z zrealizowaniem nawet skorygowanego projektu.

Ze źródeł watykańskich wyszła wiadomość, że Ojciec św. został poinformowany drogą radiową o rozmowie pomiędzy ambasadorem francuskim w Berlinie Francois Poncet'em a Hitlerem jeszcze przed audiencją v. Papena.

Dwie katastrofy samochodowe w Warszawie

Kilka osób odniosło rany

Warszawa, 18 kwietnia.

W drugim dniu świąt wydarzyły się w Warszawie dwie katastrofy samochodowe. Mianowicie pierwsza miała miejsce w Alei Zielenieckiej, gdzie na zakręcie, w pobliżu Czerwonej Drogi odpadło przednie koło od przejeżdżającej taksówki. Wskutek tego auto wpadło na ślup i zostało całkowicie zdużgotane, spadając jednocześnie wraz z pasażerami z nasypu około dwóch piętér wysokości.

Zaalarmowana stacja ratunkowa wysłała na miejsce katastrofy dwie karetki pogotowia, które zajęły się rannymi. Rany odnieśli: Kazimierz Kojczyński, szofer, który, jak stwierdzono był w stanie podchmielonym, Józef Majka, porucznik K.O.P. oraz jego żona

Marja, wreszcie Zofja Rybłńska, żona kapitana, oraz jej 7-letni synek, Wiktor

Drugi wypadek wydarzył się na moście Poniatowskiego, gdzie wskutek zbyt szybkiej jazdy taksówka prowadzona przez szofera Antoniego Zajadłego, zderzyła się z tramwajem „M”, jadącym w stronę Pragi.

Z powodu zderzenia lewy bok taksówki został zupełnie zgnieciony. Rany odnieśli: Irena Słektorska, narzeczona kierowcy Zajadłego, jej brat Ludwik i ojciec, Józef, wreszcie Kazimierz i Marja małż. Kamilińscy. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

Pogotowie opatrzyło wszystkich poszkodowanych. Policja prowadzi dochodzenie.

Tajemniczy mord na ulicy

Krwawy epilog sprzeczki.—Zabójcy zbiegli

Warszawa, 17 kwietnia.

Późno wieczorem policja została zaalarmowana tajemniczym mordem na Woli.

Przy ul. Wolskiej 59 późno wieczorem sprzeczali się między sobą trzej mężczyźni. Nagle jeden z nich dobył rewolweru. Padło kilka strzałów.

Strzelający oraz jego towarzysz rzucili się do ucieczki — trzeci zaś trafiony

kulami w głowę padł na chodnik, brocząc krwią.

Zaalarmowani strzałami przechodnie wezwali lekarza Pogotowia, który przewiózł rannego w stanie agonii do szpitala św. Ducha. Okazał się nim 23-letni Aleksander Wiciak.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny tajemniczego mordu. Za napastnikami wszczęto pościg.

Ohydny mord we Lwowie

Dozorczyni domu zabita siekierą przez swego zięcia i córkę

Lwów, 18 kwietnia.

Dom przy ul. św. Antoniego 5 we Lwowie był w ubiegły poniedziałek terenem ohydnej zbrodni, ofiarą której padła dozorczyni tego domu, Katarzyna Sołtysowa, wdowa po inwalidzie austriackim.

W tym samym korytarzu, w którym mieściła się „dozorcówka”, mieszkała córka dozorczyni wraz z mężem, Pawłowskim, lakiernikiem z zawodu.

W drugie święto oboje Pawłowscy gościli u matki. Około godziny 9-ej córka wyszła do kościoła, zaś zaraz potem miał ją jako wyjęć i zięć.

Gdy córka po pewnym czasie wróciła z kościoła, oczom jej przedstawił się mroźący krew w żyłach widok. Oto na łóżku leżała z rozplataną głową Sołtysowa, nie dająca już znaku życia.

Zaalarmowane władze śledcze z komisarzem Miką na czele, oraz kierownik IV komisariatu, kom. Łukowski i wywiadowcy wszczęli energiczne dochodzenie, w rezultacie którego aresztowano, jako podejrzanych o dokonanie strasznej zbrodni, Pawłowskiego oraz jego żonę, córkę zamordowanej.

Narzędziem zbrodni była siekiera, stanowiąca własność Sołtysowej, której jednak na miejscu nie znaleziono.

Zachodzi przypuszczenie, iż morderstwo dokonane zostało na tle porachunków pieniężnych. Sołtysowa, jako wdowa po inwalidzie, pobierała 65 zł. pensji inwalidzkiej po mężu miesięcznie.

Zbrodnia wywołała w całej dzielnicy wstrząsające wrażenie.

Zderzenie samolotów w Madrycie

Śtonące szczątki aeroplanów wpadły w tłum

Madryt, 18 kwietnia.

W związku z drugą rocznicą ogłoszenia republiki hiszpańskiej odbywały się w stolicy uroczyste obchody. W czasie pokazów samolotów wojskowych zdarzyła się straszna katastrofa, mianowicie wskutek zderzenia samolotów zginęło trzech lotników wojsko-

Funkcjonariusze więzienni

na ławie oskarżonych

Poznań, 18 kwietnia.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Poznaniu zasiadli Stanisław Arasimowicz, aspirant straży więziennej oraz Leon Pechowiak i Stanisław Gabrysiak dozorczy więzienni, którym akt oskarżenia zarzuca, że jako urzędnicy więzienia karno - śledczego przy ul. Młyńskiej pośredniczyli między więźniami a ich rodzinami, przynosząc listy i t. p.

Rozprawa została przerwana do dn. 26 b. m. w celu przesłuchania naczelnika więzienia komisarza Maciejewskiego i świadka Wacława Siwy.

Nowy ambasador amerykański w Warszawie

Waszyngton, 18 kwietnia.

Nowomianowany na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie, burmistrz Bostonu, Curley, zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o pozostawienie go nadal na stanowisku burmistrza Bostonu, aż do chwili poprawienia się sytuacji ekonomicznej. Nominacji jego następcy na stanowisko ambasadora we Warszawie należy oczekiwać po świętach wielkanocnych.

Bójki świąteczne

Łódź, 18 kwietnia.

(mg) Drugi dzień świąt obitował w szereg bójek, w czasie których kilka osób zostało poturbowanych i rannych.

M. in. w domu przy ul. Dworskiej Nr. 29 lokator Wacław Hibsz otrzymał rane cięta nożem, odnosząc przecięcia ścięgna prawej dłoni. Wskutek silnego wpływu krwi Hibsz w stanie ciężkim przewieziono pogotowie do szpitala im. Prez. Mościckiego.

W tej samej bójce Eugeniusz Chrzanowski odniósł rane cięta głowy, zadana nożem.

Chrzanowskiego lekarz pogotowia opatrzył na miejscu.

(mg). Pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. Pabjanicką Nr. 80, gdzie w czasie bójki odniósł rane tłuczoną głową Jan Urbaniak oraz brat jego Jan.

Lekarz pogotowia udzielił obu poszkodowanym pomocy, zostawiając ich na miejscu.

Oszust w przebraniu zakonnika

zbierał ofiary na kaplicę

Wino, 18 kwietnia.

Na terenie gminy wisłockiej aresztowano niejakiego Grzegorza Pietkiewicza, który w habicie zakonnika zbierał ofiary na budowę kaplicy N. M. Boskiej w Mołodecznie.

Pietkiewicz, jak się okazało, nosił bezprawnie habit zakonny i zbierane skądki rzekomo na budowę kaplicy przywłaszczał sobie.

Oszusta skierowano do dyspozycji władz sądowno - śledczych.

Katastrofa lotnicza w Toruniu

Toruń, 18 kwietnia.

Samolot 4-go pułku lotniczego pilotowany przez plutonowego Poluszyńskiego z obserwatorem por. Chłopikiem odbywając nocne ćwiczenia, wskutek defektu począł nagle opadać.

Lotnicy wyskoczyli ze spadochrona mł. Plutonowy Poluszyński wylądował szczęśliwie, por. Chłopik natomiast złamł przytem rękę.

Samolot wpadł prawdopodobnie do Wisły, albowiem uarazie go nie znaleziono.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Humorek

Po śmierci Ludwika XIV-go jeden z dworzaków zawołał:

— Jeżeli król umarł, to wszystkiego się można spodziewać!...

**

Rozmowa dwóch przyjaciół:

— Słyszałem, że ożeniłeś się po raz drugi z siostrą twojej żony... Dlaczego?...

— Poprosiłem — nie chciałem mieć jeszcze jednej teściowej!...

**

Mayer przechodził ulicą i nad wielkim sklepem z męską konfekcją spostrzegł następujący szyld z napisem:

— Sklep cudów.

Zaintrygowany tą dziwną nazwą — wchodzi ogląda się nie nadzwyczajnego. Za ladą stoi uśmiechnięty właściciel, na półkach leżą pudełka, słowem — normalnie jak w każdym sklepie.

Nie wypadło jednak wyjść bez niczego, więc Mayer kupił krawat, a przy wyjściu pyta:

— Przepraszam pana bardzo, co znaczy ten napis „sklep cudów“?...

— Pan nie rozumie? — odpowiada właściciel. — Jak przychodzi dziś klient, czy to nie jest cud?...

**

Dela ma wyjść zamaż. Cela pęka ze złości.

— Wiesz... — powiada w pewnej chwili — Stefan żeni się z tobą tylko dla pieniędzy.

— Dlaczego tak twierdzisz?! — pyta oburzona Dela.

— No bo musi mieć przecie jakiś powód!

**

Matka nie może sobie dać rady z Piotrusiem. W zdenerwowaniu woła wreszcie:

Jeżeli się natychmiast, smarkaczu, nie uspokoisz, to zawezwę policjanta do ciebie!

— Dobrze, dobrze... — odpowiada synulek — Zawołaj policjanta, proszę bardzo... to mi powiem, że nasza służąca od miesiąca nie jest jeszcze zameldowana!

Praca zamiast zapomóg!

Oto naczelną hasło nowej instytucji, niosącej pomoc bezrobotnym!

Od dwóch tygodni już działa na terenie naszego kraju nowa instytucja, zwana „Funduszem Pracy“, a mająca na celu walkę z największą klęską naszych czasów —

bezrobociem.

Program tej walki jest bardzo obszerny i odmienny niż dotychczasowa taktyka, polegająca przeważnie na udzielaniu zapomóg bezrobotnym. „Fundusz Pracy“ ma dbać przede wszystkim o dostarczenie pracy olbrzymim rzeszom

pozbawionych chleba i zarobku.

Niesienie doraźnych zapomóg odsunięto na ostatni plan w programie działalności tej nowej instytucji.

Stwierdzają to również cyfry. Budżet tej instytucji w pierwszym roku ma wynosić około 100 milionów złotych. Pieniądze te zostaną ściągnięte drogą dodatkowych opłat na rzecz bezrobotnych. Z sumy tej przeznaczona się na doraźną pomoc tylko 30 milionów, resztę zaś — a więc przeszło dwa razy tyle — na budownictwo, na pracę dla bezrobotnych.

Działalność „Funduszu Pracy“ rozpoczyna się więc pod hasłem:

Hallo! Tu radio!

WTOREK, DNIA 18-go KWIETNIA 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotn.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przetrwagazowa.

15.30—15.35: Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport.

15.35—15.50: „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

— Zamiast zapomóg — praca!

Jakiego rodzaju prace zostaną przedsięwzięte?... Chodzi przede wszystkim o wszczęcie takich robót, które dałyby bezrobotnym zatrudnienie w czasie jaknajdłuższym. Niekoniecznie przez cały ten czas pieniądze na ten cel muszą pochodzić z „Funduszu Pracy“.

Istnieje pewien rodzaj inwestycji, gdzie „Fundusz Pracy“ wyklada stosunkowo mało gotówki, a bezrobotni znajdują dzięki temu pracę na dłuższy okres czasu.

Tego rodzaju inwestycją jest naprzykład

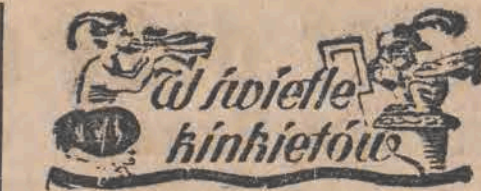
budowa linii tramwajowych.

„Fundusz Pracy“ wybuduje tylko linię tramwajową, ale dzięki tej linii znajdują potem stałą pracę rzesze bezrobotnych jako kadry

konduktorów i maszynistów tramwajowych.

Jak widać z powyższego, „Fundusz Pracy“ postawił sobie bardzo szczerne zadanie, które oby w całości zostały zrealizowane!...

Stach.



Janet Gaynor

rozwiodła się ze swym... mężem

(lu) — Pisma amerykańskie donoszą, że znakomita gwiazda filmowa Janet Gaynor, ongiś stała partnerka Charlesa Farrela,

rozwiodła się ze swym mężem.

Janett Gaynor wyszła zamaż w 1929 roku za Lidella Pecka, z którym żyła cztery lata. W ubiegłym roku małżonkowie rozstali się na dłuższy okres czasu. Powodem rozjęcia się była

„różnica temperamentów“.

Obecnie przyczyną rozvodu była rzekomo „zadroszc i niemożliwy charakter Mr. Pecka“.

19.10—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19.30—19.45: Feljeton muzyczny.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—21.10: Koncert orkiestry Smyczkowej P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego.
21.10—21.20: Wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
21.20—22.00: Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga przy fort. Ludwik Ureń.
22.00—22.15: Kwadrans literacki p. t. „Walentyn“ — nowela Gabriela Karaskiego.
22.15—22.55: Muzyka taneczna z Cafe Italia.
22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu Bodega.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Wtorek.

19.45. *Budapeszt*. Koncert symfon.
19.45. *Bukareszt*. Koncert symfon.
20.05. *Wiedeń*. Koncert poświęcony twórczości Brahmsa. Tr. z Musikvereinssaal.
21.10. *Hilversum*. „L'Arlesienne“ — dramat Daudet'a, muzyka Bizet'a.
21.20. *Dawenty*. Koncert kameralny.

„Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembińskich, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Podczas polowania Zbigniew i Izabella wspominają w lesie przyjemne chwile spędzone na plaży w Dinard.

Na balu, wydanym z okazji polowania, Izabella głównie tańczy ze Zbigniewem. Tymczasem Halina — po ułożeniu Reni do snu — wyszła do ogrodu. Gdy siedziała na ławeczce, pogrążona w rozmyśleniach, naraż Zbigniew wpil jej się w usta. W tym momencie nadeszła hrabianka Izabella i wybuchła gniewem.

Surowe to oskarżenie zaskoczyło Halinę. Spodziewała się, że hrabianka przez solidarność kobiecą, stanie raczej po jej stronie i skarci zuchwałego kuzyna.

Drżącymi wargami poczęła usprawiedliwiać się.

— Siedziałam przez cały dzień przy Reni i dopiero teraz, korzystając ze snu malej wymknęłam się na chwilę do ogrodu... A w tem co się stało, bynajmniej nie ponoszę winy... Jestem sama oburzona na pana hrabiego, że pozwolił sobie na tego rodzaju postępek, niedgodny prawdziwego dżentelmena.

Szczęki hrabianki zacisnęły się jeszcze mocniej.

— Nie tobie, ładaczniczo, kwalifikować czyny swoich chlebobawców!... Wogóle jak śmiesz podnosić głos? Bezczelna!

I trzymany w ręku zwiniętym wachlarzem uderzyła tak mocno nieszczerliwą dziewczynę w twarz, że aż pękła jego rączka ze starej sioniowej kości.

Lecz zanim zdolała uderzyć ją po raz wtóry, przytrzymała jej dłoń ręką

Zbigniewa. Wachlarz wypadł na ziemię z drętwiejących palców, a młodzieniec zawołał.

— Pozwalasz sobie zbyt wiele, kuzynko! Ręczę ci słowem honoru, że ta dziewczyna jest niewinna! To ja ponoszę winę w tym przykrym wypadku... Całe to qui pro quo wynika z tego, że wzięłam siedzącą tu pannę Halinę za kogoś zupełnie innego... Nie poznałam jej w ciemności — a wiesz chyba dobrze, kogo spodziewałem się tu zastać!

Lecz słowa te nie zdołały uspokoić rozgniewanej hrabianki, co widząc Zbarski, zwrócił się dyplomatycznie do Haliny, pragnąc ostatecznie zlikwidować cały ten dla wszystkich trojga niemiły incydent.

— Najserdeczniej przepraszam panią tak w swoim jak i kuzynki imieniu za scenę, jaka się tu przydarzyła. Liczę na wyrozumiałość pani i proszę o przebaczenie...

A, widząc łzy srebrzące się w oczach dziewczyny, pocałował ją w rękę.

Ten akt kurtuazji i demokracji ze strony młodego arystokraty zbudził nowy paroksyzm gniewu w Sławickiej. Straciła zupełnie panowanie nad sobą — ona, tak zawsze zrównoważona, pełna wykwintu i dobrych manier dama. Maszka opadła.

Z ust jej posypały się najgorsze przetrzaski i słowa — tak prostackie, że Halina zbladła, poczem pędem, jakgdyby zobaczyła rój najwstrętniejszych węzłów, wypełzających z czaszki zmarłego — poczęła uciekać w stronę pałacu.

Znalazszy się znowu w swoim pokoiku, zaniosła się najserdeczniejszym szlochem. Znow ktoś, zupełnie niesłusznie pozwolił sobie ją sponiewierać i obrażać dlatego tylko, że była słaba, ażeby się bronić.

Paląc ją wstyd, paliły łzy i piekło uderzenie hrabianki, po którym wyskoczyła jej na policzku czerwona pręga...

Jej godność kobieca zbutnowała się: a gdyby wymówić służbę i rzucić ten

wspatniały pałac, w którym potraktowano ją jak psa? Lecz wnet zmitygował ją strach przed nowym tulaństwem, nową nędzą i głodem.

Krótki płomień buntu zgasł: niestety, w dzisiejszych czasach nie wolno biedakowi kapryścić... — tem więcej, że jej właściwy chlebobawca, to znaczy stary hrabia Zbarski wykazywał zawsze w stosunku do niej wiele taktu i chłodnej życzliwości. Żal jej też było porzucić małą chorą Renię, do której przywiązała się szczerze.

Postanowiła więc zacisnąć zęby i zapomnieć.

Ale serce bolało ją dalej. Leżąc w łóżku, płakała cichutko do późnej nocy.

A zdaleka dochodziły do niej stłumione echa muzyki: to tańczyli wyfraczeni panowie i strojne panie przy dźwiękach rozmarzającego tanga...

ROZDZIAŁ 18.

Kuszenie.

Mineło kilka dni.

Czerwona pręga, ślad uderzenia wachlarzem, znikła z twarzy Haliny. Niemniej dziewczyna nie mogła zapomnieć przykrego wypadku, jaki zdarzył się w czasie balowej nocy koło parkowej fontanny.

Nie tylko zresztą ona: zapomnieć nie mogli i inni bohaterowie tego małego dramatu.

Nitki, łączące serca hrabianki Sławickiej i Zbarskiego rozluźniły się. Niektóre nawet popękały.

Ostatecznie Izabella pozwoliła przekonąć się wreszcie przez kuzyna, że pozorna jego zdrada była tylko wynikiem nieoczekiwanego qui pro quo. Ale dziwna rzecz, ona sama przestała być dla Zbigniewa tem, czem dawniej.

Zbyt dobrze stała mu w pamięci niesmaczna scena, w czasie której miał sposobność ujrzeć pięknej swej kuzynki bez maski.

Miał on subtelną duszę i w kobiecie cenił przede wszystkim spokój, szlachetność i dobroć.

Wspomnienia ohydne wykrzywionej twarzy Izabelli, histerycznie rozderganych ust i gniewem rozplamionych

oczu obrzydziły mu wyidealizowany obraz ukochanej.

Jeszcze brzmiały mu w uszach ordynarne przewziska, padające z jej ust, jeszcze słyszał tępy odgłos wachlarza, trafiającego w twarz bezbronnej niewinnej dziewczyny.

Dawna jego sympatja tak wielka, że chwilami posadzał się nawet o miłość do uroczej kuzynki zmieniła się w niechęć.

Zato coraz częściej zaczął myśleć o tej drugiej.

Raz wspominał ją jako cudną rusalkę, wyłaniającą się z zielonej tafli jeziora dembińskiego i wyprężającą jędrne swe piersi na gorącą pieszczotę słońca i przelotne podmuchy wiatru. To znow widział ją jako wysoką, smukłą samotnicę, przechadzającą się alejami starego parku. Czasem znow mignęła mu melancholijna zjawą jej rozszalona, rozplakana twarz niesłusznie ukaranego dziecka — zaś na lewym jej policzku czerwień się ciemna pręga...

Lecz najczęściej wspominał chwilę, kiedy to — przez dziwny kaprys wypadku — pocałował jej dziewczęce wargi.

Bowiem dziwnie słodkie, miękkie, pachnące świeżymi malinami były te usta!

Heleńko o nich wspominał, tylekroć rozplamiona się młody hrabia — i bezwiednie pocałwał tęsknił za powtórzeniem się tej jedynej chwili.

Wstydzając się sam przed sobą tego bezrozumnego uczucia dla bony małej Reni, hamował się i ostudzał. Lecz cóż: coś go pchało, ażeby znow, bodaj zdaleka, móc zobaczyć tę cudną dziewczynę...

Obdarzona czarodziejską intuicją kobiecą Izabella wyczuła od razu dziwną zmianę, jaka zaszła w sercu Zbigniewa.

Napróżno starał się młodzieniec nadać głosowi swemu więcej serdecznego brzmienia, a spojrzeniem ciepła. Sławicka wyczuwała w nich chłód i sztuczność...

I dziwna rzecz: jeśli domiedawna uczucie, jakie żywiła dla swego kuzyna było warte i prawie że beznamienne, teraz nagle jego zmiana i obojętność rozpalily ją.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

16)

STRZECZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i kex słynna akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłowny Friko oraz pewien stały hywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagłe z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ufności tej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chociaż ją objął nazywał krótkimi, pustymi rękawami.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam zrezygnuje z posłubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po dłuższych namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czeka cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Tymczasem Staniecki zajęty był innymi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności ulicznej fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Ela wypiera się stanowczo wszelkiej winy. Mimo to wsadzają ją do więzienia w tym samym czasie, gdy do Warszawy przybywa „Cyrk Guliwera”. Friko napróżno stara się o widzenie z Ela. Prokurator odmawia wydania zezwolenia aż do całkowitego ukończenia śledztwa.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Rega Szybka każe Lewańskiemu, aby sprowadził do niej owego malarza.

— Niech go pan do mnie sprowadzi... — rzekła wreczcie. — Możliwie dziś jeszcze... Tu, do mnie... Chcę z nim pomówić w cztery oczy...

Cisnęła na stół banknot stużłotowy. Lewański ukrył go zrecznie w swej przepaścistej kieszeni i skłonił się z gracją.

— W porządku... — odparł. — Dziś jeszcze pan Grześ Stęga zamelduje się u pani...

To rzekłszy, znikł za drzwiami...

Malarz Stęga mieszkał na Tatarskiej ulicy, tuż przy Cmentarzu Powązkowskim. Czemu wybrał sobie akurat tę dzielnicę na pomieszkanie, trudno odgadnąć. Prawdopodobnie dlatego, że ofiarowano mu tam najtaniej skromne dwa pokoiki na poddaszu starej, wypłowiałej rudery.

Stęga mimo młodego wieku — liczył zaledwie 34 lata — wyróżniał się już wielkim talentem wśród malarzy — portrecistów.

Ekspozyty jego zdobywały w „Zachęcie” wielkie uznanie. Ale cóż z tego, skoro kryzys w pierwszym rządzie dotknął najboleśniej robotników i artystów. Jedni stracili pracę, bo zamknięto fabryki, drudzy tak samo pozbawieni zostali chleba, bo nikomu w okresie głodu i nędzy nie chciało się wydawać pieniędzy na „jakieś tam malowidła”.

Nic więc dziwnego, że Stęga żył, jak przysłowiowy malarz, z dnia na dzień, pożyczając tu i owdzie na obiad lub na kolację.

O od kilku miesięcy nie miał już pendzla w ręku.

Bo poco malować, kiedy i tak nikt nie kupi?... A zresztą, skąd wziąć forse na farby?...

Jeśli już gdzieś udawało mu się wybulić kilka groszy, to wołał naprawić wiecznie porwane buty, lub odebrać z pralni koszule i kołnierzyki.

Kiedyś zarabiał się niezgorzej na malowaniu barwnych pocztówek. Właściciel zakładu fotograficznego „Aida” nieźle na tych pocztówkach zarabiał, a i Stęga czerpał z tego procederu pokazywalne zyski. Ale i to się urwało...

Z dawnej świetności i sławy pozostała mu tylko Ziemiańska, w której przesadywał niemal całymi dniami, czekając aż znajdzie się jakiś „jeniec”, którego można będzie „strzelić” na pół czarnej i na papierosa „Ergo”.

Właśnie teraz również siedział w przepelnionej kawiarni przy stoliku, na którym prócz gazety nic nie było i z braku jejica strzelał narazie oczyma na wszystkie strony, gdy nagle poczuł, że ktoś go trącił w ramię.

— Serwis dla kochanego pana... — usłyszał za sobą znajomy głos. — Mam do pana małejki interesik...

Grześ odwrócił się i ujrzał Lewańskiego, którego znał dotychczas tylko z widzenia, a ostatnio z pojedynku słownego na posiedzeniu sądu konkursowego.

— A to pan... — odparł malarz szczerze zadowolony, że ktoś go jednak pozna i jeszcze wszczyna z nim rozmowę. — Moje dla pana uszanowanie... Klapij pan sobie powolutku, jeśli łaska... Jak tam żona i dzieci?...

— Nie mam jeszcze żony — odparł Lewański — a o dzieciach nie mówmy...

— Rozumiem... Poco rozdrapywać bolesne rany, co?... — odparł malarz, mrużąc szelmowsko jedno oko.

Mimo kiepskich czasów, mimo nędzy i braku centa w kieszeni, Grześ nigdy nie tracił wrodzonego humoru.

— Mam z panem do pogadania... — rzekł Lewański, siadając przy malarzu. — Ale tu gwar taki, że chyba gardła sobie pozdzieramy, aby się wzajemnie usłyszeć...

— Nie mam nic przeciwko temu, ażeby mnie pan zaprosił na miłą pogawędkę do „Gastronomji”. Strasznie lubię gwarzyć z inteligentną i sympatyczną osobą przy grzybowej zupce, cielecej pieczeni z sałatką i winie...

— Ho-ho-ho... — zaśmiał się Lewański. — A to kawał spryciarza z pana!... Prawdziwie malarska dusza!... Lubie takich cyganów!... Innymi słowy chce mnie pan nabrać na kolację z winem?... Dobrze pan natrafił... Ja nikomu nie odmawiam... Tembardziej panu... Proszę mi wybaczyc, jeśli czemkolwiek uraziłem pana na dzisiejszym posiedzeniu... Ale pan rozumie... Każdy ma swoje sympatie...

— Rozumiem... Kocha się pan w tej Szybkiej?...

Lewański skrzywił się.

— E, tam... Kto by się śmiał kochać w takiej kobiecie... To ogień, panie, nie kobieta... Spali człowieka z kretelem... Nawet szczypty popiołu nie zostawi... Ale co tu gadać... Więc idziemy do Gastronomji?... Proszę bardzo...

Malarz nie wierzył własnym uszom. Powiedział ot, tak — dla żartu, a słowo stało się czynem...

Spojrzał na Lewańskiego, jakgdyby chciał wy badać, czy czasem tamten nie struga zeń warjata, ale z miny jego wyczytał, że ma forse w kieszeni i że sam chętnie napije się winka...

Więc w mig złapał swój kapelus, poprawił marynarkę i odpowiednim gestem upoważnił przygodnego współbiedniaka do rozpoczęcia pochodu.

W „Gastronomji”, dokąd na koszt Lewańskiego zajechali autem, wybrali sobie odpowiedni stolczyk w loży, gdzie nikt im nie przeszkadzał i zabrali się do smacznej kolacji.

Obydwaj spożywali w milczeniu. Lewański podczas jedzenia nie zatwalał żadnych spraw. Malarz zaś pochłonięty był swemi myślami...

Od kilku dni żył w jakimś transie... Właściwie stało się to od chwili, gdy właściciel zakładu fotograficznego „Aida” przysłał mu to zdjęcie...

Grześ spojrzał na przepaściste oczy Eli, na jej smutny wyraz bladej twarzyczki, na piękne zwoje jej loków, na całą postać o czarownych kształtach i coś jakby zatrzepotało mu w sercu... Chciał zaraz porwać paletę i sportretować tę cudowną główkę...

Wy dobył skądś ołówek i zaczął szkicować. Ale nie mógł wydobyć słodczy tego błojnego spojrzenia, ani majestatu całej postaci...

Rzucał na podłogę jeden skrawek papieru po drugim, kreślił, mazał, wycierał, rysował na nowo, aż wreszcie cisnął w kąt ołówek, rzucił się na kanapę i całą godzinę wpatrywał się w czarne oczy na fotografii.

Nie znał tej dziewczyny, nie słyszał jej głosu, wiedział tylko, że nazywa się Stella Ruszczewska. Ale wyobrażał sobie, że w rzeczywistości musi być jeszcze piękniejsza, choć trudno było wyobrazić sobie piękniejszą główkę, że głos ma melodyjny i bardzo głęboki, że jest dobra, ma kłliwe serduszko i warta wielkiego poświęcenia...

I Grześ Stęga, biedny malarz z Tatarskiej ulicy, postanowił zrobić niespodziankę nieznanemu z fotografii. Nie spodzianka ta miała polegać na tem, że zdobędzie dla niej tytuł „Miss Polonii”. Dlatego tak walczył o nią na posiedzeniu, dlatego teraz tak myślał o niej.

— O czem pan myśli? — zapytał Lewański, gdy po skończonej kolacji obydwaj zaciągali się wonnym dynem cygar hawańskich, dostarczonych oczywiście przez pełnomocnika Regi.

— O czem myślę?... — powtórzył malarz. — Myślę, że jutro nie będę jadł tak smacznej kolacji, ani nie będę palił tak wronnych cygar...

— To kiepski z pana prorok... — odparł spokojnie Lewański.

Malarz spojrzał nań z ukosa. Cóż ten sobie myśli, u licha?... Może chce mu ofiarować milion złotych?... Czytało się o takich warjatach w różnych książkach...

— Dziwią pana moje słowa — ciągnął dalej Lewański. — A jednak niema w tem nic dziwnego... Wiem co mówię... Jutro może pan zjeść taką samą kolację i palić takie samo cygaro... Rozumiesz pan?...

— A pojutrze?...

— Również... —

— A pojutrze?...

— Takoz... —

— A kto z nas jest warjatem?...

— Ja w każdym razie nie... Przystę-

puję do rzeczy... Spotkało pana wielkie szczęście!...

Malarz zdębiał już zupełnie.

— Wielkie szczęście, powtarzam... Ciesz się pan, do stu jasnych piorunów!

— Tra-la-la... Tra-la-la... — zaczął śpiewać Grześ, stosując się ściśle do rozkazów swego współbiedniaka. — Już się cieszę... I co z tego?...

— Teraz podziękuj mi pan za pośrednictwo...

— Dziękuję... Co dalej?...

— Wstań pan i jedziemy do pałacu...

— Do mojego pałacu?...

— Narazie jeszcze nie do pańskiego...

Do pałacu pani — uwaga! — pani Regi Szybkiej...

Lewański sądził conajmniej, że malarz padnie na ziemię i trzeba będzie wezwać karetkę pogotowia, aby go ocuczo, lecz malarz zrobił jeden ze swych brawurowych grymasów na wzór Dymiszki, poskrobał się w głowę i odparł:

— Więc chce mnie pan zawieźć do tego krematorium, które spala człowieka razem z popiołem?... A czy można wiedzieć w jakim to względzie?...

— Dziwne pytanie!... Nie zawoziłbym tam pana bez porozumienia się z panią Szybską!... Widocznie prosi pana do siebie...

— Bardzo mi miło i padam do nóżek... Ha, trudno!... W takim razie jedziemy!...

Zamierzał już wstać, by znowu wsiąść do taksówki, lecz Lewański powstrzymał go:

— Hola przyjacielu... Zanim tam pojedziemy, proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie: — czy zna pan panią Szybską?...

— Widziałem ją dziś na fotografii podczas konkursowego posiedzenia...

— Jak ona się panu podoba?...

— Jak dwudziestokaratowy brylant żobrakowi... To znaczy: — jest ładna, ale nie dla mnie.

— To się rozumie... Ale ładna jest, co?...

— Jest zbyt bogata na to, aby być brzydka...

— W porządku... Widzę, że już się rozumiemy... Teraz możemy już iść... Zaraz, zaraz... Jeszcze jedno... Więc chce pan jutro zjeść kolację w „Gastronomji”?...

— Lubie kłamać i dlatego odpowiadam panu: — nie...

— Więc jeśli zależy panu na tem, aby skończyć wreszcie z tą nędzą, to proszę posłuchać jednej mej rady: — nieczego nie odmawiać pani Szybkiej... Zrozumiano?...

— Owszem, ale nie zupełnie...

— Jest to moja zasada i jak pan widać źle na niej nie wyszedłem...

— O, nie... Ale a propos, czy możemy już wyjść?...

— Owszem, owszem... Tylko pamiętaj pan: — niczego!...

— A czy pani Szybka jest bardzo wymagalna?...

— Nie obawiaj się pan... Gdyby zaszyły jakieś trudności, proszę o mnie nie zapomnieć... Dałem już panu chyba dowody mej życzliwości...

— O, tak... Kolacja była smaczna, nie można zaprzeczyć...

— Może pan sobie pozwolić nawet na lepsze... Tylko nie sprzeciwiać się pani Szybkiej. Jest to złota kobieta... Nie znosi tylko sprzeciwów... Ale pan jest człowiekiem rozsądnym... Pani lubi przecie zjeść i wypić... I garnitur, jaki pan nosi, wymaga już gruntownego remontu... Zresztą, co tu gadać, kiedy niema o czem mówić!... Jedziemy!...

Wsiadł do taksówki.

Malarz rozsiadł się wygodnie i pomyślał:

— Ciekawe czego ode mnie chce ta „złota kobieta”?...

(Dalszy ciąg jutro).

Rzeźnik obrabował emerytowanego kolejarza zabierając mu wszystkie uciulane oszczędności

Piotrków, 18 kwietnia. W sierpniu, ub. roku, do emeryta-kolejarza w Gorzkowicach, Józefa Świderka, o którym chodziły wieści, że posiada „grubszą” gotówkę, przyszedł Stefan Wysocki, właściciel zakładu masarskiego w Gorzkowicach.

W krótkich słowach Wysocki wytłumaczył cel swojej wizyty. Chodziło mu mianowicie o pożyczkę w sumie 200 zł.

Świderk zgodził się na udzielenie tej pożyczki i w tym celu udał się do drugiego pokoju, skąd z kryjówki wydołstał żadaną przez rzeźnika kwotę.

W kilka dni później, z mieszkania Świderków, zginęły całe oszczędności kolejarza, w sumie 4050 złotych. O kradzieży tej zameldowano policji, która wszczęła dochodzenie.

Początkowo śledztwo skierowane zostało w mylnym kierunku. Posądzano mianowicie córkę i zięcia poszkodowanego, o dokonanie tej kradzieży. Dalsze jednak śledztwo wykazało bezpodstaw-

ność początkowego podejrzenia, albowiem wszystkie poszlaki przemawiały za tem, że kradzieży dopuścił się nikt inny, jak tylko rzeźnik Wysocki.

Jak się okazało, w czasie nieobecności Świderków, dostał się do ich mieszkania Wysocki, przy pomocy podrobionego klucza. Znajdąc już kryjówkę, w której stary kolejarz przechowywał swe oszczędności, zabrał z niej całą gotówkę poczem spokojnie wyszedł.

Onegdaj Wysocki zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie. Rozprawie przewodniczył s. s. o. p. Michalewski. Oskarżał prok. Wróblewski. Oskarżonego bronił mec. Łamzaki-Mawro.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków, uznał Wysockiego winnym inkryminowanego mu przestępstwa kradzieży i skazał go na 1 rok więzienia, zasądzając jednocześnie powództwo cywilne na rzecz Józefa Świderka, w wysokości 3.750 złotych.

Upadłość kopalni „Baśka”

Górnicy uruchomią kopalnię i będą ją eksploatować

Sosnowiec, 18 kwietnia.

Zatarg w kopalni „Baśka” w Golenogu na tle niewypłacenia należności górnikom, przyjął niespodziewany obrót.

Robotnicy wystąpili ze skargą przeciw właścicielom kopalni do sądu okręgowego w Sosnowcu i w wyniku rozprawy sąd ogłosił kopalni „Baśka” upadłość.

W ubiegłą sobotę popołudniu przybył na teren kopalni kurator sądu okręgowego w towarzystwie komornika, który opieczętował urządzenia kopalni.

W dniu jutrzejszym robotnicy mają przystąpić na własną rękę do uruchomienia kotła parowego i do odwodnienia części zalanej kopalni. Kopalnia ta będzie najprawdopodobniej prowadzona przez samych robotników.

Ujęcie zuchwałego sprawcy

dwóch napadów rabunkowych

Lipiny, 18 kwietnia.

W piątek około godz. 8-ej wiecz. jakiś nieznany zamaskowany osobnik wtargnął do składu żywnościowego Elżbiety Grimm przy ul. Bytomskiej Nr. 34 w Lipinach.

Teroryzując obecną w sklepie Grimmową rewolwerem, który, jak się potem okazało, był straszakiem, napastnik usiłował obrabować sklep.

Niezrażona groźbami kobieta wszczeła krzyk, wobec czego bandyta wybiegł na podwórze i tam wpadł w ręce lokatora tego domu, Rottera, wyrwał się jednak i rzucił się do ucieczki, pozostawiając na miejscu czapkę.

W pół godziny później ulicą Hallera przechodziła kasjerka Łucja Gertnerowa. Nagle podbieg do niej jakiś osobnik i wyrwał z ręki torbę, zawierającą 150 zł. gotówką i 1 kg. mąki.

Zaalarmowana policja wszczęła poszukiwania za napastnikiem. Ponieważ torebka od mąki pękła, ślady rozsypan-

nej mąki zaprowadziły do mieszkania Henryka Brondera, którego aresztowano. Zarówno Grimmowa i Rotter jak i Gertnerowa rozpoznali w nim sprawcę obu napadów.

Równocześnie aresztowano za współudział brata Brondera, 18-letniego Ernesta.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występy Stefana Jaracza. Dziś, jutro i pojutrze wieczorem stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnąca dla Łodzi atrakcja — niebywale dziś w okresie rządów hitlerowskich aktualna — sztuka Zuckmayera „Kapitan z Kopenicki”, w której Stefan Jaracz maestrią swej gry święci rekordowe triumfy.

TEATR KAMERALNY.

Występy M. Przybyłko - Potockiej. Najmiej i najkulturalniej spędzisz wieczór poświęcony w Teatrze Kameralnym na świętej komedji J. Erwina „Pierwsza Pani Frazer” z kapitalną M. Przybyłko Potocką oraz Stefanją Jarzkowską.

Ujęcie sprawców rabunku 10 tysięcy dolarów

Jeden ze złoczyńców miał przy sobie większą część zrabowanych pieniędzy

Tarnów, 18 kwietnia.

Dnia 29 na 30 marca b. r. dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na reemigrantów Iwańców w Lichwinie pod Tarnowem.

Jak już donosiliśmy naszym czytelnikom, bandytom udało się steroryzować domowników i obrabować ich z kwoty przeszło 10.000 dolarów, które nieostrożni Iwańcowie mieli ukryte w poduszce. Dzięki energicznej akcji śledczej organom bezpieczeństwa — udało się wpaść na ślad bandytów, których onegdaj aresztowano w Tarnowie.

W rece policji wpadli Jan Iwaniec z Lichwina, Leopold Kramarski i Władysław Kalisz z Tarnowa. Posmaku

sensacji nabiera fakt, iż w związku z tym napadem rabunkowym aresztowano w Tarnowie Abrahama Lichta i Abrahama Reinbacha, false Zortenberz z Tarnowa, pod zarzutem usiłowania zamiany zrabowanych 10.000 dolarów na walutę polską, a ponadto, że poczynili starania o wyrobienie fałszywego paszportu zagranicznego dla Kramarskiego jednego z członków bandy, który chciał zbiec zagranicę.

Kramarski był w posiadaniu większej części łupu, gdyż przy podziale zrabowanej gotówki chciał oszukać swych spółników. Wszystkich aresztowanych odstawiono do dyspozycji prokuratury w Tarnowie.

Monety srebrne w ścianie

Likwidacja szajki konkurentów mennicy państwowej

Poznań, 18 kwietnia.

Onegdaj donosiliśmy o zlikwidowaniu szajki fałszerzy monet, przyczem, jak podaliśmy aresztowani zeznali, że fałszyfikaty nabyli od niejakiego Zandeckiego.

Przeprowadzone u Zandeckiego rewizje nie dały początkowo pozytywnych wyników, aż wreszcie w mieszka-

niu jego przy ul. Patr. Jackowskiego 36 znaleziono w wykuszu w ścianie znaczny zapas fałszywych monet srebrnych, a to 50 sztuk fałszywych 10-złotówek i 3 fałszyfikaty 5-złotowe.

Zandecki aresztowany, twierdzi, że o „skarbie” tym nic nie wie. Osadzono go w więzieniu.

Ojciec utrzymywał stosunki z córką

Skazanie zwyrodniałego starca

Równo, 18 kwietnia.

W dniu onegdajszym lubelski sąd okręgowy rozpatrywał sensacyjną sprawę niejakiego Michała Szulipa, mieszkańca miasta Kołki, powiatu łuckiego, oskarżonego o kazirodztwo.

W rodzinie Szulipów panowały okropne stosunki, 60-letni Michał utrzymywał intymne stosunki ze swą córką, 24-letnią Paraską, którą ojciec zdeflorował jeszcze kiedy miała lat 13. Od tamtego czasu stosunki te trwały, za zgodą Paraski, która nie starała się nawet wyzwolić z pod natarczywości ojca.

Jednakowoż sąsiedzi zwrócili uwagę na niezwykle zachowanie się obojga i

donieśli o swych podejrzeniach władzom bezpieczeństwa.

Zwyrodniały ojciec stanął wraz z córką przed sądem okręgowym w Łucku, pod zarzutem kazirodztwa. Przesłuchanie zostało podczas przewodu sądowego całkowicie udowodnione. Sąd skazał zbrodnicę na 2 lata więzienia, zaś córkę jego na 6 miesięcy.

Sąd apelacyjny w Lublinie, po rozpatrzeniu okoliczności zbrodni, obniżył ojcu karę do jednego roku, darując mu jednocześnie, na mocy amnestji, połowę kary. Karę wymierzoną córce sąd zatwierdził.

Echa głośniejszej afery przemysłowej

B. inspektor straży granicznej i b. dyrektor kasy chorych na ławie oskarżonych

Rawicz, 18 kwietnia.

Swego czasu donosiliśmy o głośniejszej aferze przemysłowej, w którą wmiszani są b. inspektor Straży Granicznej — Siedlecki z Leszna i b. dyrektor Kasy Chorych Roszkiewicz z Rawicza.

Obaj ci dygnitarze znajdują się obe-

nie pod kluczem, a niebawem staną przed sądem warszawskim, który jak się dowiadujemy, zjedziein a dzień 25 i 26 do Leszna, gdzie w sali tamtejszego sądu grodzkiego toczyć się będzie rozprawa.



PREMIER 2

KIKIKIKIKI

Poraz pierwszy na ekranie w Łodzi

MARY PICKFORD w kipiącym humorem i werwą filmie p. t.

KIKI



GLÓWNA 1

w innych rolach: REGINALD DENNY i MARGARET LIVINGSTON. Nadprogram W KRAJU SREBRNEGO LWA. Uwaga! KIKI z Mary Pickford w Łodzi nie był wyświetlany.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopciońska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dr. HELLER

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

przeprowadził się na ul. Traugutta 8

Telefon 179-89

przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 popoł. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA”

produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.

„OLLA”

PREZERWATYWY

„Nr. 1225”

DOKTOR

W. Bagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

POWRÓCIŁ

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. w niedziele i święta od 10-1.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ.

Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Mikołaj Bornstein

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.

Przyjmuje od 15-19-ej

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski i Finałko, Piotrkowska 7.

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

przeprowadził się na

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

WYUCZAM szydełkowania, haftów ręcznych i maszynowych, weneckiej roboty Filet, praca zapewniona, Zgierska Nr. 16, Kaufmanowa u p. Majerowicz, pr. of. I piętro, dawniej Piotrkowska Nr. 18.

DR. MED.

S. Neumark

choroby skórne i weneryczne powrócił

Moniuszki 5, tel. 170-50.

Przyjmuje od 12 - 2-ej i od 6 - 8 wiecz. 30-2

MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazynie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.



Bandy hitlerowskie niszczą dorobek sportu robotniczego w Niemczech

Związek Dziennikarzy sportowych w Niemczech nadesłał międzynarodowej federacji dziennikarzy sportowych protest przeciw oszczerczej propagandzie, stosowanej przez prasę zagraniczną o „nieprawdziwych” jakoby okrucieństwach hitlerowców, dokonywanych na ludności należącej do mniejszości narodowej.

Niemiecki związek domaga się od międzynarodowej federacji zaprotestowania w podległych jej związkach.

Dla każdego człowieka obeznanego ze stosunkami w Niemczech nie ulega najmniejszej wątpliwości, jakimi to środkami „wyjednano” od niemieckich dziennikarzy sportowych tego rodzaju enuncjacje. Wystarczy przeczytać pierwsze lepsze czasopismo zagraniczne, wystarczy porozmawiać z ofiarami bestjańskich metod hitlerowców, by nabrać przekonania o wartości wspomnianego protestu.

Mogą niemieccy dziennikarze sportowi „zaprzeczać” faktem oczywistym, gdy one odnosić się mają do politycznej strony działalności hitlerowców. Ale czemu nie protestują przeciwko temu, że w Niemczech huligani hitlerowscy niszczą urządzenia sportowe, należące do robotniczych związków sportowych. Bandy hitlerowskie zajęły, ba, mówiąc językiem prostym — ukradły robotnikom nie należącym do bojówek hitlerowskich, wielkie składy biblioteczne,

szkołę związkową, przywłaszczyły sobie wydawnictwa sportu robotniczego, wyrzuciły na bruk personel redakcyjny, kierownika szkoły przymknęło.

Robotniczym związkom sportowym odebrano boiska sportowe, słowem bojówki hitlerowskie w biały dzień napadają na wszelkie urządzenia robotniczych związków sportowych i niszczą je, ogołcając z cennych i wartościowych rzeczy.

Gdzie się podział Związek niemieckich dziennikarzy sportowych? Czemu nikt nie protestuje?

Morduje się ludzi innych przekonań politycznych, znęca się nad niewinnymi,

bezczęści się ich godność i honor, okradają się instytucje sportowe, tylko dlatego, że są własnością niehitlerowców, a niemieccy dziennikarze sportowi powiadają, że to wszystko jest kłamstwem, nieprawdą.

O, nikt nas nie weźmie na kawał! Raczej to my winniśmy zapytać się międzynarodową federację dziennikarzy sportowych, czemu nie protestuje przeciwko huligańskim napadom na urządzenia sportu robotniczego, czemu pozwala na to, by dziennikarze niemieccy ze spokojem patrzyli na barbarzyńskie metody rządzenia spółki rabusiów z Hitlerem na czele.

Łódź bez mistrzów

Śląsk bezkonkurencyjny w podnoszeniu ciężarów

W ramach mistrzostw atletycznych Polski odbyły się w pierwszym dniu Świąt zawody w podnoszeniu ciężarów w których generalnie zwycięstwa odnieśli zawodnicy śląscy.

Ekspedycja łódzka, która pojechała do Katowic w bardzo osłabionym składzie poważniejszej roli nie odegrała.

Oto wyniki: waga kogucia: 1) Matuszewski (Poznań) 205 kg. W kategorii tej łódzianin Zylberman (Makkabi) zajął trzecie miejsce. Waga piórkowa: 1) Michel (Śląsk) 252 i pół kg. Łódzianin Łaźny zajął w tej kategorii trzecie

miejsce. Waga lekka: 1) Witek (Śląsk) 277 i pół kg. Drugi-Dabot (Kraków) 245 kg. Waga średnia: 1) Repulak (Śląsk) 282 i pół kg. Waga półciężka: 1) Gęstwiński (Poznań) 305 kg. Waga ciężka: 1) Maniko (Śląsk) 330 kg.

Finałowe zawody w zapasach odbyły się dopiero w późnych godzinach wieczornych. Sensację przebojów stanowił porażka czterokrotnego mistrza Polski i wielokrotnego naszego reprezentanta Ganzery, który pokonany został dwukrotnie przez Anioła (Poznań) i Szajewskiego (Warszawa).

Sensacyjna porażka Hebdy

Dziś rozpoczynają się treningi pod kierownictwem Najucha

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym pokazy gry tenisowej z udziałem czołowych naszych tenisistów którzy zaliczeni zostali do grupy treningowej.

Z powodu wielkiej wichury spotkania nie stały na wysokim poziomie i w związku z tem trudno jest wydać sąd o zawodnikach. Sensację pokazów stanowił porażka mistrza Polski Hebda, który po zaciętej walce uległ Wittmanowi w czterech setach 6:2, 1:6, 7:5, 6:2.

Pozatem spotkaniem w dublu wy-

grała para Tłoczyński — Hebda, bijąc parę J. Stolarow — Wittman 4:6, 8:6, 6:3.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Warszawie treningowy obóz pod kierownictwem trenera Najucha, którego przyjazd do Warszawy oczekiwany jest w dniu dzisiejszym. Najuch grać będzie z zawodnikami polskimi codziennie w godzinach od 10 do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się dalsze gry pokazowe.

DFC (Praga) w Krakowie

Sorażki Wisły i Cracovii

W Krakowie gościła podczas świąt Wielkiejnocy doskonała drużyna czechoska DFC Praga, która zwyciężyła zdecydowanie zarówno Wisłę jak i Cracovię. FC Praga okazała się zespołem doskonałym technicznie, świetnie zgranym i niezwykle szybkim.

W meczu z Wisłą rozegranym w niedzielę DFC Praga zwyciężyła w stosunku 4:1 (3:0). Już w pierwszej połowie czesi mieli znaczną przewagę i uzyskali trzy bramki. W drugiej połowie gra była bardziej wyrównana. — Bramki dla Pragi zdobyli Kabelt — 1. Truszka — 2 i obrońca Smoliński z odległości 50 m. 1. Honorowy punkt dla Wisły zdobył Artur. Sędziował dr.

Lustgarten. Widzów 2 tysiące. FC PRAGA — CRACOVIA 3:1 (0:0).

Mecz niezwykle ciekawy (odbył się w dniu wczorajszym) zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 3:1 (0:0). Przez dłuższy czas Cracovia grała niezwykle ambulantnie, goshząc kilkakrotnie pod bramką Pragi. Pierwsza połowa nie przynosi jednak żadnej z drużyn bramki, pomimo wielu dogodnych pozycji.

Po przerwie więcej z gry ma FC Praga, która zdobywa trzy bramki. — Przez Stilla 2 i przez Kabelta 1. Dla Cracovii bramkę zdobył Kubiński. Widzów pomimo chłodu 3000. Sędzia p. Rumpler.

Turyści S. K. S. 2:1 (0:1)

Siołetowi na czele tabeli klasy A

Mecz, który się odbył w dniu wczorajszym, przyniósł zwycięstwo osłabionej drużynie Turyistów (bez Klimczaka, Nykla i Pilca).

W pierwszej połowie SKS gra z wiatrem i uzyskuje jedyną bramkę, strzeloną samobójczo przez Strzelczyka. Dalsze wysiłki ataku SKS-u spełzły na niczym, dzięki dobrej grze tyłów Turyistów.

W drugiej połowie już w 5-ej minucie Turyistom udaje się wyrównać, dzie-

ki zdobyciu bramki przez Stawickiego głównką, w dalszym ciągu gry obie drużyny dają za wszelką cenę do zwycięstwa, co wreszcie udaje się w 25 min. Turyistom, dla których drugą bramkę niemał z połowy boiska strzelił Michałski. Sędziował p. Piotrowski.

Dodać należy, że obie drużyny nie potrafiły wyzyskać po rzucie karnym, przyczem normalną grę utrudniał niezwykle silny wiatr.

L. K. S. remisuje z Wartą poznańską

Wczorajszy mecz rewanżowy rozegrany w Łodzi na boisku ŁKS-u zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). W pierwszej połowie ŁKS. przeważał — nie mógł zdobyć jednak bramki. Po przerwie przewodzenie dla ŁKS-u zdobył w 19 min. Król, lecz pomimo ambitnej gry zwycięstwa nie udało się L. K. S-owi uzyskać, gdyż w 33 min. Warta wyrównała przez Szarfkego.

Sędziowali po połowie meczu pp. Marczewski i Wardęszkiewicz. Publiczność z powodu zimna nie dopisała.

Poznańskie „derby” piłkarskie

Poznańskie „derby” o mistrzostwo klasy A Legia — Warta lb zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Było to spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A.

Drużyna piłkarzy IKP zwycięża w Kutnie

Drużyna piłkarska IKP gościła w dniu wczorajszym w Kutnie, zwyciężając miejscowy Sokół w stosunku 2:1. Łódzianie zademonstrowali ładną grę.

„Pierwszy krok” szermierczy w Łodzi

W sali szkoły im. „Jadwigi” przy ul. Cegielnianej 28 odbył się „pierwszy krok szermierczy” w Łodzi, w którym wzięło udział 11 zawodników, po większej części obywateli Ośrodka WF.

Odbyły się walki na florety, przy czym pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zdobył Dutkiewicz odnosząc 4 zwycięstwa, przed Zygadlewiczem — 3 zwycięstwa, oraz Kucharskim — 3 zwycięstwa.

Konferencję klubów sportowych organizuje Ośrodek W. F.

Łódzki okręgowy Ośrodek WF., chcąc utrzymać kontakt z władzami związków sportowych i organizacji W. F. w okręgu, zwołuje na 28 b. m. o godzinie 19-ej w sali okręgowego Ośrodka przy ul. N-Targowej (dr. Szterlin 1 ga 24), konferencję delegatów stowarzyszeń o charakterze społeczno-sportowym. Tematem konferencji będzie propaganda i popularyzacja Państwowej Odznaki Sportowej, współpraca lekarzy w sporcie, zamierzenia i plany Ośrodka na lata 1933 i 1934 itp. Przewodniczyć konferencji będzie z urzędu p. ppłk. Cieślak.

Szermiercze mistrzostwa Łodzi dla pań

W najbliższą sobotę, dnia 22 b. m. odbędą się w sali szkoły im. „Jadwigi” przy ul. Cegielnianej 28, pierwsze w Łodzi mistrzostwa szermiercze dla pań, zostaną rozegrane walki na florety. Mistrzostwa powyższe posłużą za eliminacje w celu ustalenia reprezentacji Łodzi na mistrzostwa kobiece Polski, które odbędą się w dniu 29 bm. (w niedzielę) w Katowicach. Walka o tytuł mistrzyni Łodzi odbędzie się najprawdopodobniej między Połomską i Józwiakówną z WKS-u oraz Abramowiczówną z ŁKS-u.

Dziś gra Hakoah z Gwiazdą warszawską.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku DOK mecz towarzyski między łódzkim Hakoahem a warszawską Gwiazdą. Początek o godz. 16-ej.

W przerwie meczu odbędzie się bieg dla zawodniczek i zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych (mężczyzn i kobiet).

Bieg ten odbędzie się dla kobiet na dyst. 1000 m., dla juniorów 1500 m. i zawodników ponad lat 18 na 2500 m.

Błyskawiczny turniej tenisowy w Krakowie.

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie na otwarcie sezonu tenisowego błyskawiczny turniej, w którym wzięli udział czołowi teniści krakowscy.

Oto wyniki turnieju: Horain — Poduczek 6:1, Szyszko — Dr. Kramer 6:1, Tarłowski — Bochnik 6:0, Jędrzejewska — Dubieńska 6:1, Jędrzejewska — Nawratil — Dubieńska — Tarłowski 6:3, 4:6.

Unieważniony bieg na przelaj w Warszawie.

Rozegrany w Poznaniu doroczny bieg na przelaj o puchar Kurjera Poznańskiego zakończył się wielkim skandalem.

Znany biegacz wileński Sidorowicz zmylił trasę i wpadł na metę pierwszy. W międzyczasie nadbiegli również inni zawodnicy, którzy uważali, że przebyli trasę przed od Sidorowicza.

Po przesłaniu godzinnej naradzie komisji sędziowskiej postanowiono ostatecznie bieg ten unieważnić.

Gry sportowe w Łodzi.

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej klasy B, które odbyły się w dniu wczorajszym w Łodzi, wyniki były następujące: Siatkówka żeńska: Makkabi — Orle 30:26, SKS — TUR 30:14, SKS. — Hakoah 30:5, Orle — Hakoah 30:8 i Makkabi — TUR 30:20. Siatkówka męska: TUR — IKP 30:18, SKS — Resursa 30:0 (v. o.), Triumf — Resursa 30:0 (v. o.), SKS — Triumf 30:15, Orle — PKS 30:0 (v. o.), Hakoah — PKS 30:0 (v. o.), TUR — Poczta P.W. 30:16. Poczta P.W. — IKP 30:23. Po dotychczasowych rozgrywkach najwięcej szans do tytułu mistrza w siatkówce żeńskiej posiadają SKS i Makkabi, zaś w siatkówce męskiej TUR.

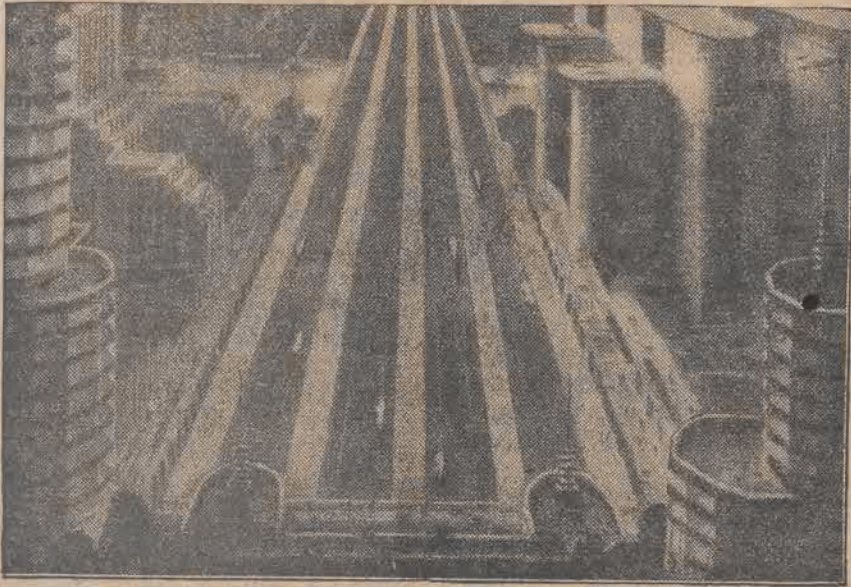
Nowa egzekutywa Makkabi

W sobotę odbył się w Łodzi zjazd delegatów okręgowego związku „Makkabi” w Polsce. Na zjeździe tym zostały dokonane wybory nowej egzekutywy, w skład której weszli pp. dyr. Geyer i prof. Segal z Bar-Kachby, dr. Zylberstrom, p. Seydler z Makkabi, inż. Rozental z ZKM-u, inż. Chajkin, p. Szreter, dr. Sarina.

Pozatem wybrano p. Lichtensteina dla spraw osiedla Makkabi w Palestynie i pozostawiono vacat dla przedstawiciela Hakoahu. Zjazd wyraził gorący protest przeciwko przesładowaniu żydów w Niemczech.

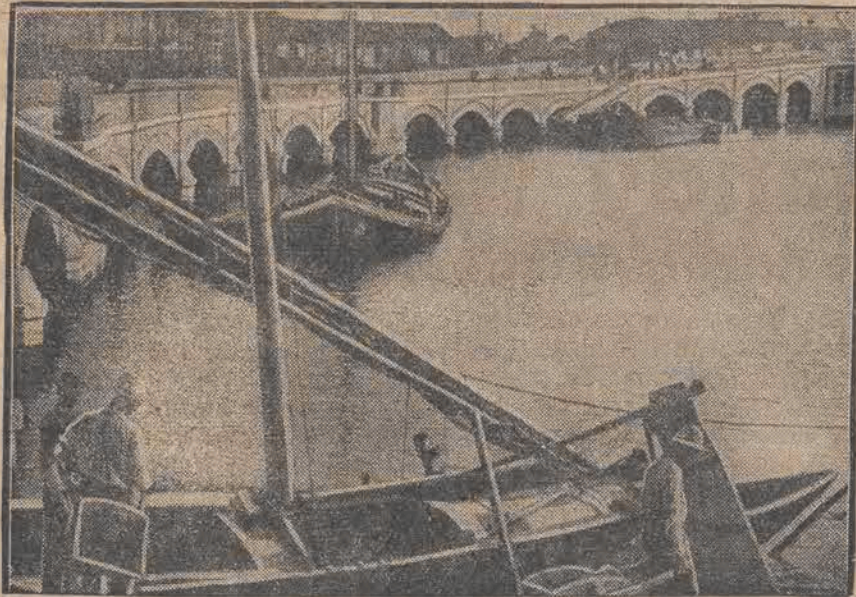
Z innych rezolucji poleciono nowej egzekutywie propagować Państwową Odznakę Sportową i wprowadzić nową odznakę „Makkabi” o charakterze sportowo-społecznym.

Gigantyczna droga samochodowa



Inżynierowie amerykańscy zaprojektowali budowę olbrzymiej drogi samochodowej, która ma połączyć wschodnią część St. Zjednoczonych z zachodnią. Pierwsza trasa prowadzić ma z Nowego Jorku do Bostonu. Najbardziej nowoczesne udogodnienia techniczne umożliwią rozwinięcie na drodze szybkości 160 km. na godzinę. Zdjęcie przedstawia projekt drogi.

Nowy most w Wenecji



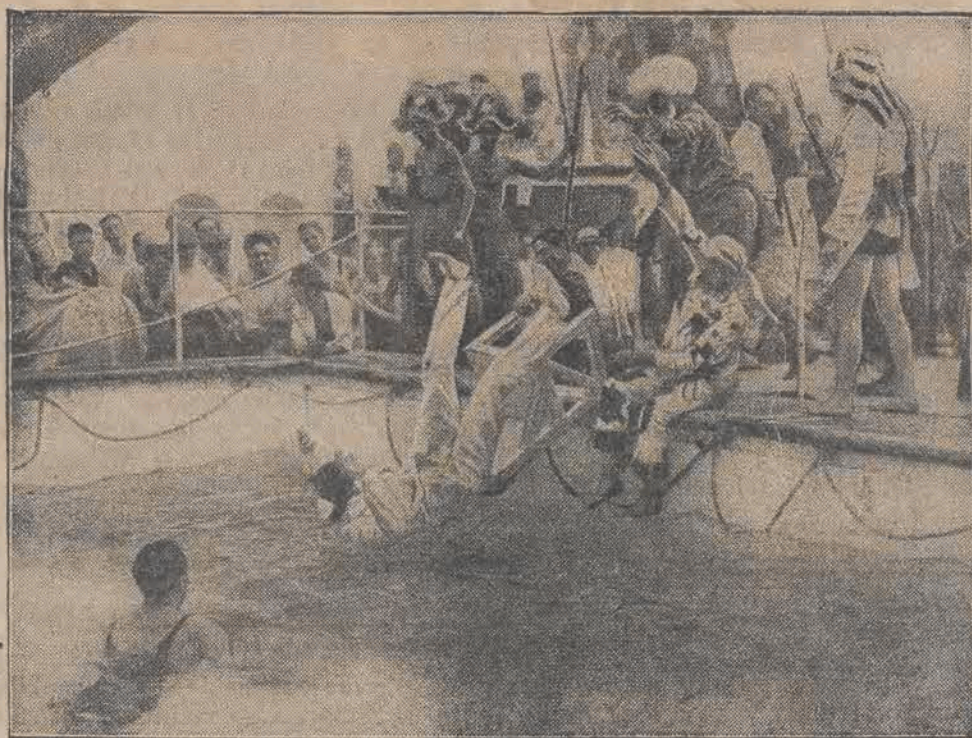
Dla usprawnienia komunikacji rząd włoski wybudował nowy most dla ruchu samochodowego, łączący przedmieście Wenecji, Mestre z miastem. Most ten, który oddany zostanie do publicznego użytku jeszcze w bieżącym miesiącu, ma 20 mtr. szerokości. U wylotu mostu wzniesiony został garaż, przeznaczony dla 3000 wozów.

Niezwykły wyczyn sportowy



Jak widać na naszym zdjęciu, kawalerzysta amerykański daje dowód niebyłego opanowania swych nerwów oraz władzy nad koniem, ażeby przeskoczyć przez tę żywą piramidę. Również człowiek, przez którego skok się odbywa, daje dowód wielkiej odwagi.

Wesoly chrzest



Na okrętach oceanicznych ciągle jeszcze panuje wesoly zwyczaj „poświęcania” marynarzy, którzy poraz pierwszy odby wają podróż morską. Zdjęcie przedstawia moment przepłynięcia równika, kiedy koledzy nowego kandydata na wilka morskiego spychają go ku ogólnej uciechu do wody.

Z Ekwadoru



Na zdjęciu naszym widzimy grupę miejscowych Indian należących do plemienia Otavalo, przybranych w charakterystyczne opończe. Ozdobę tych Indian stanowią m. innymi długie warkoczki.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Kilka minut po jedenastej.

Było parę minut po jedenastej, gdy Dr. Zahrt skończył swoją rozprawę, którą pisał dla tygodnika medycznego. Czuł się zmęczony i zamierzał się położyć spać. Przed snem chciał jeszcze zajrzeć do sypialni żony, która przez cały dzień nieco źle się czuła i wcześniej udała się na spoczynek. Kilka kroków dzielących jego gabinet od sypialni żony, doktor przebiegł po ciemku. Nie zapalał światła w małym korytarzyku znającym doskonale rozkład swego mieszkania.

Gdy stanął na progu sypialni żony, zauważył w słabym blasku nocnej lampki niezwykle bladą Erny. Jej oczy, szeroko rozwarły z przerażenia, utkwione były w postaci, stojącego na progu męża. Przed łóżkiem Erny stała jej pokojówka, również blada i przerażona.

— To ty, — zawołała Erna.
— Ja, naturalnie, przeraziłaś się czegoś?

— On już poszedł?

— Kto?

— Nie widziałeś go? W tej chwili wyszedł. Mój szwagier Jan. Wyszedł stąd w tej sekundzie.

— Ależ dziecko, przecież nikogo nie ma w domu.

— Ja go widziałam zupełnie dokładnie. Był w pidżamie i rannych pantoflach. Wszedł do pokoju, usiadł tam na krześle i tylko co wyszedł. Pokojówka widziała go także...

— Dr. Zahrt zwrócił się do służącej.
— Tak proszę pana, przeszedł tuż koło mnie. Właśnie podawałam pani weronal, bo pani nie mogła zasnąć. Szwagier pani wszedł, usiadł na krześle, poczem zaraz wstał i znów przeszedł obok mnie, idąc do drzwi, które mi pan wszedł. Szedł tak cicho. I wcale nie zauważyłam, jak się drzwi otworzyły.

Dr. Zahm, wziął delikatnie rękę żony, pragnąc zbadać jej puls. Poczem polecił jej wziąć proszek nasenny i nie myśleć o żadnych zjawach.

Następnego dnia podczas śniadania, przeszła depesza. Erna zbladła, jak trup. Doktor otworzył depeszę. Podpisana była przez siostrę Erny.

„Jan umarł nagle wczoraj przed północą”...

Nastąpiła chwila groźnej ciszy.

— Widzisz mówiłam ci, mówiłam, — powiedziała płacząc Erna. — Odrzuć wiedziałam, że coś się stało...

— Nie wierzę wprawdzie w podob-

ne rzeczy, mimo, że są ludzie, którzy wierzą, że zmarły może przesłać wiadomość o swej śmierci osobie bliskiej. Ty jednak nie byłaś najbliższą Janowi. Dlaczego, zatem, ukazał się właśnie tobie? To napewno był tylko zwykły przypadek. Poproś przywidziało ci się coś, co niema żadnego związku ze śmiercią Jana.

Gdyby ta śmierć miała miejsce parę lat temu, wówczas, gdy byliście prawie nierozłączni, — to wtedy co innego... ale teraz. O ile wiem ostatnio nie widywaliście się wcale i nawet głośno wyrażałaś się o nim w sposób niezbyt uprzejmy?...

W każdym razie biedna twoja siostra. Została wdową w tak młodym wieku...

— Trzeba tam jechać... — płakała Erna.

— Oczywiście. Muszę się zwinąć z zajęć i pojechać na pogrzeb. Ty w twoim obecnym stanie zdrowia nie możesz myśleć o podróży...

Po pogrzebie, gdy doktor Zahrt wrócił wraz z wdową do domu żaloby, pocieszając ją, jak zwykle w takich wypadkach, zapytał mimochodem:

— Powiedz mi, jak był ubrany Jan w chwili zgonu?...

— Nosił pidżamę i ranne pantofle. To wszystko stało się tak nagle... Umarł kilka minut po jedenastej...

Zostawił biurko otwarte, tam jest

taki nieład. Za życia Jana nigdy nie dochodziłam do jego biurka, ale teraz trzeba by je uporządkować. Możebyś ty był taki uprzejmy?...

— Właśnie chciałem ci to zaproponować.

Na biurku Jana stała mała fotografia Erny, ozdobiona połówkowym kwiatkiem, wsadzonym pod szkło.

Doktor Zahrt otwierał jedną szufladę po drugiej. Zwykły nieład męskich biur. Wycinki z gazet, stare rachunki, połówkowe listy. Handlowe koperty. Pełno jakichś notatek. W jednej z dolnych szuflad leżał gruby bruljon w czarnej okładce. W rogu nosił napis:

„Pamiętnik”... Drżącą ręką otworzył doktor okładkę. Pamiętnik składał się, jednak, tylko z okładek. Wnętrze było wyrwane i tylko pojedyncze nitki smutno zwisały z grzbietu.

W jednym miejscu zwisał na pojedynczej nitce mały skrawek zamazanej kartki. Z trudem udało się doktorowi odcyfrować:

...i dlatego tylko, że gwoli innemu, wykreśliłaś mnie ze swego serca. Ale przysięgam ci, że w ostatniej godzinie mego życia, a raczej w chwili mojej śmierci, odszukam cię i przyjdę do ciebie, przypomnieć ci o naszej miłości i o tem, że ty zламаłaś przysięgę, przyrzekając kochać mnie wечно...”

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.